

WSPÓŁTWÓRCA NORD STREAM 2: ROŚNIE RYZYKO, ŻE PROJEKT NIE ZOSTANIE UKOŃCZONY

Rośnie prawdopodobieństwo, że projekt Nord Stream 2 nie zostanie ukończony - oświadczyła niemiecka spółka Uniper, zaangażowana w realizację kontrowersyjnej inwestycji.

„Wraz z intensyfikacją wysiłków USA w zakresie sankcji przeciwko projektowi Nord Stream 2 rośnie prawdopodobieństwo opóźnienia lub nieukończenia budowy rurociągu” - czytamy w raporcie spółki za pierwsze półrocze 2020 r.

Koncern zakomunikował również, że w związku z powyższym istnieje możliwość "obniżenia wartości" kredytu, udzielonego na realizację przedsięwzięcia.

W tym miejscu warto przypomnieć, dlaczego firmy zaangażowane w NS 2 wybrały drogę finansowania jego realizacji poprzez pożyczki. Znaczącą rolę odegrał tutaj Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

Wspólna historia projektu Nord Stream 2 i polskiego UOKiK rozpoczęła się w grudniu 2015 roku, kiedy to do urzędu wpłynął wniosek dotyczący wyrażenia zgody na koncentrację. W praktyce dotyczył on utworzenia przez PAO Gazprom, Uniper Global Commodities SE, ENGIE SA, OMV Nord Stream II Holding AG, Shell Exploration and Production (LXXI) B.V. oraz Wintershall Nederland B.V. spółki joint venture służącej realizacji wspomnianej powyżej inwestycji. W pierwotnym zamiarze europejskie spółki miały objąć po 10% udziałów w konsorcjum, natomiast Gazprom 50%. Umowa dotycząca współpracy w tym zakresie została podpisana przez wspomniane podmioty 4 września 2015 roku we Władystoku.

W lutym 2016 roku wniosek został skierowany do drugiego etapu postępowania, którego elementem była m.in. analiza oddziaływania na rynek. W wyniku tych działań UOKiK ustalił, że ewentualna zgoda na utworzenie konsorcjum wpłynęłaby nań negatywnie, ponieważ Rosjanie już w tym momencie posiadają pozycję dominującą - finalizacja transakcji mogłaby doprowadzić do pogłębienia tego stanu rzeczy. W ujęciu formalnym oznaczało to przedstawienie zainteresowanym spółkom zastrzeżeń, do których mogły odnieść się w terminie 14 dni (z możliwością przedłużenia o kolejnych 14). Rosyjskie media alarmowały wówczas, że stanowisko polskiego urzędu może bardzo negatywnie wpłynąć na realizację inwestycji. Pojawiły się także oskarżenia o upolitycznienie procesu (argumentem była m.in. decyzja niemieckiego urzędu, który jeszcze w grudniu 2015 wydał stosowną zgodę).

12 sierpnia 2016 roku, po przedstawieniu polskiemu urzędowi ustnych wyjaśnień dotyczących spornych kwestii, niedoszli udziałowcy Nord Stream 2 AG podjęli decyzję o wycofaniu wniosku. Komunikat w tej sprawie ogłoszono zaledwie kilka godzin po zakończeniu rozmów ze stroną polską. Przedstawiciele urzędu zauważają w tym kontekście, że wycofanie wniosku i zakończenie postępowania umorzeniem (zamiast wydania zgody) oznaczało w praktyce zakaz utworzenia konsorcjum.

Wkrótce po zderzeniu z UOKiK firmy zaangażowane w projekt rozpoczęły rozmowy dotyczące obejścia decyzji polskiego urzędu. Jednym z ich owoców było porozumienie zawarte 24 kwietnia 2017 roku w Paryżu. W świetle oficjalnych komunikatów zakładało ono, iż europejskie spółki pokryją połowę kosztów budowy (wówczas szacowanych na 9,5 mld euro, dziś mówi się o 9,9 mld). W myśl umowy każda z nich miałaby przekazać na ten cel 950 mln euro (10% ogólnego kosztu - przypomnijmy, że udziały w konsorcjum Nord Stream 2 AG miały również wynosić 10%). Niejasnym była wówczas droga przekazania środków, dziś wiemy już, że dzieje się to w formie pożyczek - co sprawia, że finansową odpowiedzialność za projekt ponosi Gazprom. Na początku maja 2017 poinformowano, że spółce Nord Stream 2 AG zostanie udzielony kredyt pomostowy wysokości do 6,65 mld euro do końca 2019 roku. Pożyczki udziela spółce rosyjski koncern Gazprom i zachodni partnerzy projektu. Oprocentowanie kredytu miało wynieść 6 procent. Gazprom zobowiązał się, że zapewni z kwoty kredytu 1,9 mld euro, pozostała część finansowania jest równomiernie rozłożona pomiędzy pięć zachodnich koncernów uczestniczących w projekcie - podawał dziennik "Kommersant". Równocześnie miano poszukiwać środków "na rynku".